Rok IV. Sroda dnia 4 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 148

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłka pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1°

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Zwycięzcy i zwyciężeni.

Ani telegramy berlińskie i oficjalne komunikaty, ani odezwy Hitlera o obfitej treści słownej nie dają właściwego obrazu tego, co się w Niemczech dzieje od 48 godzin. Jedno jest niazaprzeczalne: stała się rzecz bardzo poważna i utaić tego nie udało się w żaden sposób. Najcharakterystyczniejszą cechą wszystkich tych oficjalnych wieści jest niechęć ze strony rządu Hitlera ujawnienia istotnego źródła i podłoża uknutego zamachu.

Goering w swojem oświadczeniu przyznaje się do tego, że „rozszerzył akcję działania"—wyraziło się to w zamordowaniu gen. Schleichera i jego żony. Jednocześnie podana jest wiadomość o chwilowem aresztowaniu von Papena, a przecież już od paru dni było wiadome, że aresztowano w Berlinie Edgara Junga, znanego adwokata i dziennikarza, który pozostawał z Papenem w bliskich stosunkach i miał uczestniczyć w redagowaniu jego głośnej marburgskiej mowy. Rownież Walter Schotte, członek „Klubu Panów" był aresztowany i mimo interwencji Papena pozostał w więzieniu

W wersji oficjalnej połączone zostały dopiero teraz dwa ogniska rewolucyjne: jedno w środowisku przywódców szturmówek, drugie wśród „dystyngowanych panów", o których tyle przed paroma dniami mówił Goebbels. Wydaje się wszakże być wątpliwem czy istniał jakikolwiek kontakt pomiędzy nimi. Zbyt rozbieżne są drogi zwolenników „drugiej rewolucji", a przedstawicieli junkierstwa—i dlatego łączenie tych elementów jest czemś całkowicie dowolnem i spreparowanem zapewne dla celów późniejszych. Kto wie, czy nie dla obrachunku z „Klubem Panów" w niedalekiej przyszłości, kiedy zabraknie decydującego głosu w Neudeck. Natomiast wersje oficjalna zupełnie świadomie pomija i nawet nie wspomina o tych, którzy w zamachu, czy uknuciu spisku odegrali rolę najpoważniejszą. Nie mówi nic tej miljonowej armji „brunatnej", której coraz mniej dowierzano, którą usiłowano pod pozorem „urlopu" zlikwidować. A przecież to ona wyniosła na szczyty władzy Hitlera jej wierność i oddanie napawały go nietylko dumą, ale dawały pretekst do mówienia o zespoleniu z narodem, z jego nadziejami i tęsknotami.

Ale oto okazało się, że nadzieje i tęsknoty „brunatnej armji" wcale nie pokrywały się z polityką wodza—i tu leży źródło, przyczyna i pobudki spisku. Nie mogąc przyznać się do tego, że w szerokich masach szturmówek Hitler stracił oparcie—sięgnięto do zohydzania poszczególnych przywódców, nurzając ich w błocie oskarżeń o najniższe instynkty, zboczenia, rozrzutność, pyszałkowatość i t. d.

Jednem słowem wykonano dość wyraźną woltę, odbierając „rewolucyjnym" elementom ich hasła i obracając je we własnej interpretacji przeciwko dziś już nieżyjącym, rozstrzelanym przywódcom.

A przecież ludzie, których sprzątnięto bez sądu byli najbliższymi, najdawniejszymi towarzyszami Hitlera Roehm wraz z Hitlerem organizował i uczestniczył w pierwszym puczu monachijskim w 1923 roku, ba—siedział razem z nim w więzieniu. Heines — tak krwawo zapisany w dziejach Górnego Śląska, organizator całej serji mordów kapturowych i Ernst — to byli ludzie, których nietylko łączyła z hitleryzmem dawno miniona przeszłość—ale i bliska, zupełnie bliska teraźniejszość.

W procesie o podpalenie Reichstagu padały raz poraz nazwiska Roehma i Heinesa, jako tych którzy bądź osobiście brali udział w całej aferze, bądź dostarczyli Goeringowi swych najwierniejszych ludzi. I oto jednego i drugiego sprzątnięto—podobnie jak w swoim czasie, bezpośrednio po pożarze zabito w Austrji d-ra Bella, towarzysza partyjnego i człowieka bliskiego Heinesowi i Goeringowi—dla których „tajemnica" podpalenia Reichstagu napewno nie była... tajemnicą.

Podobnie jak każdy obywatel niemiecki, również i szturmowe oddziały doskonale wiedziały o tem, że Goering jest człowiekiem nieobliczalnym, przypominającym swemi upodobaniami raczej Wilhelma, aniżeli trybuna ludowego. Szturmowcy nie lubili Goeringa, a między nim a Roehmem toczyły się zresztą oddawna zacięte walki o stanowisko w rządzie i partji. Był czas, kiedy właśnie dla ukrócenia Goeringa, Hitler powołał do rządu Roehma—i oto rezultat. Do szturmówek, które, podobnie jak kiedyś Trocki wyraził się o czerwonych marynarzach, miały być ozdobą i dumą rewolucji narodowosocjalistycznej, niema już zaufania ani Hitler, ani Goering i dla przeprowadzenia akcji ucieka się do pomocy Reichswehry, tej Reichswehry, która właściwie nigdy nie podlegała jego wpływom i była tajemniczą, nieznaną siłą. Dziś, zapewne dzięki Goeringowi, który w przewidywaniu wydarzeń, tam właśnie stworzył sobie najpoważniejszy punkt oparcia — Reichswehra udziela swej pomocy Hitlerowi: Czy na długo— i w jakim zakresie? — oto pytania od których w najważniejszym stopniu uzależniony jest rozwój dalszych wypadków w Niemczech.

Z drugiej i misternie przeprowadzonej gry pomiędzy „wodzami", zwycięsko wyszli narazie tylko Goering i Goebbels. Ale ich także zbyt wiele różni, by mogli dać Hitlerowi rękojmię zupełnego spokoju.

To o czem mówi Otto Strasser, też jeden ze starych towarzyszy Hitlera (cytowaliśmy jego słowa przed kilkoma dniami), zbliża się szybkiemi krokami do Hitlera: powzięcie przez niego decyzyj ważkich staje się nieuniknione. Jakie one będą?

Entuzjastyczne powitanie braci Adamowiczów w Warszawie.

Jak już wczoraj specjalnemi plakatami, rozlepionemi na mieście, donieśliśmy, bracia Adamowicze wylądowali wczoraj o godz. 17.15 na lotnisku Mokotowskiem. Z Torunia, po naprawie uszkodzenia, wystartowali bohaterscy lotnicy o godz. 16.10.

Przylot Adamowiczów do Warszawy wywołał żywiołowy wprost entuzjazm ludności stolicy.

Odezwa zarządu miasta, wzywająca mieszkańców miasta do jaknajliczniejszego udziału w spotkaniu bohaterskich lotników oraz do okazania im swego uznania i entuzjazmu, spotkała się z chętnym posłuchem tłumów. Lotnisko Mokotowskie, gdzie lądowanie miało nastąpić obległa wielotysięczna ciżba, wśród której z najwyższym tylko trudem policja utrzymywała porządek.

Chwila. gdy na niebie ukazały się klucze samolotów poprzedzających „City of Warsaw", przyjęta była wybuchem ogłuszających wiwatów publiczności. Wśród głośnych objawów radości tłumu — samoloty zatoczyły krąg w powietrzu i kolejno lądowały, otoczone przez publiczność, która przerwała kordony i zalała tłumnie lotnisko, uniemożliwiając powitanie obu lotników.

Wśród niemilknących okrzyków i wiwatów rozentuzjazmowanego tłumu Adamowicze usadowieni zostali w samochodzie, poczem długi korowód aut wyruszył w kierunku ratusza.

Ma czele posuwało się auto z władzami bezpieczeństwa, potem samochód z fanfarzystami, dalej samochody prez. Ołpińskiego i zarządu miasta potem Adamowicze w asyście majora Laskowskiego, szefa kancelarji prezydenta miasta i długi sznur aut prywatnych.

Na całej trasie od lotniska przez ul. Topolową, Śniadeckich, Marszałkowską, Królewską, Plac Marszałka Piłsudskiego, Wierzbową i Plac Teatralny silne kordony policji czuwały nad porządkiem przejazdu.

Plac Teatralny, który stał się centralnym punktem uroczystości, wypełnił się — głowa przy głowie — zbitym tłumem rozgorączkowanej publiczności. Ruch kołowy wstrzymany. Wszystkie chodniki przepełnione. Przed gmachem ratusza — dwie orkiestry miejskie. Do koła placu — głośniki radjowe, przez które transmitowane są szczegóły przebiega uroczystości.

Wieść o pomyślnem lądowaniu, podana przez radjo, wywołała spontaniczny wybuch radości i entuzjazmu tłumów, który w momencie ukazania się korowodu aut eskortujących Adamowiczów osiągnął szczyt napięcia. Po wejściu do ratusza nastąpiło oficjalne powitanie bohaterów dnia, poczem w otoczeniu wyższych urzędników lotnicy weszli do sali obrad rady miejskiej, gdzie prez. Ołpiński wygłosił przemówienie powitalne, poczem gdy orkiestra odegrała amerykański hymn narodowy, przemówił ambasador Cudahy.

Polski hymn narodowy, potem przemówienia szefa lotnictwa wojskowego gen. Rayskiego, sekretarza generalnego Aeroklubu ppłk. Kwiecińskiego oraz wicemarszałka senatu p. Boruckiego — i wreszcie na balkonie ratusza ukazuje się przez Ołpiński, prowadzący obu bohaterskich lotników. Trębacze grają fanfarę triumfalną.

Witani ogłuszającemi okrzykami rozentuzjazmowanego tłumu Adamowicze kłaniają się, wymachują rękoma, śmieją się radośnie. Widocznie radzi są z tak serdecznego powitania, z tak żywiołowej manifestacji uwielbienia ze strony stolicy.

Z balkonu przemawia do publiczności przez. Ołpiński, przedstawiciel lotnictwa, poczem obaj bracia Adamowicze.

Mimo, że na twarzach dzielnych lotników znać wyraźne ślady ogromnego znużenia, stuszowanego tylko radosnemi uśmiechami — nieprędko jeszcze nastąpi zakończenie uroczystości.

Tradycyjna lampka wina przeciąga się.

Przedstawiciele władz pańsrwowych i samorządowych, wojska, lotnictwa wojskowego i cywilnego, Aeroklubu, prasy i rodzina braci Adamowiczów, oblegają bohaterskich pilotów. Tysiące pytań krzyżują się w powietrzu. Jednocześnie zzewnątrz, z placu niecierpliwa publiczność hucznie domaga się co chwila ukazania się lotników.

Udekorowani honorowemi odznakami miasta. zawieszonemi na wstęgach, Adamowicze raz jeszcze wychodzą na balkon, a w chwilę potem schodzą do samochodu, by udać się na wypoczynek do hotelu Europejskiego. Nieprzeliczone tłumy publiczności, jakie ściągnęły tymczasem z lotniska, trasy przejazdu Adamowiczów do ratusza i z najodleglejszych dzielnic miasta stworzyły ciżbę, poruszanie się w której było istotną niemożliwością.

Po uroczystościach powitalnych i krótkim, parugodzinnym wypoczynku w hotelu Europejskim, bracia Adamowicze podejmowani byli przez miasto i Aeroklub obiadem.

* * *

Dziś w godzinach popołudniowych bracia Adamowicze wpisali się do księgi audjencjonalnej na Zamku i w Belwederze, poczem złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Krecia „robota" młodo-endeków.

WARSZAWA. Wczoraj warszawski Urząd śledczy dokonał odkrycia sensacyjnego i wiele mówiącego.

Oto w składzie aptecznym Zygmunta Łączyńskiego na ulicy Marszałkowskiej 65 znaleziono bogato zaopatrzony skład nielegalnych odezw. Były one przygotowane do natychmiastowej ekspedycji na miasto.

Z całej ich treści jasno wynika, że przeznaczeniem ich było szerzenie zamętu, podsycanie nienawiści i puszczanie w obieg fałszywych pogłosek.

W niektórych odezwach zajmowano się tajemnicą morderstwa na osobie ś. p. Pierackiego. Odezwy wymieniały nawet środowisko, skąd mieli wyjść sprawcy. Te twierdzenia są naturalnie zupełnie fałszywe, a zadaniem ich było tylko zaostrzenie konfliktów społecznych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z robotą młodoendecji, która po zamknięciu pisma „Sztafeta" widocznie nie ustaje w szerzeniu anarchji.

Jak się dowiadujemy, w składzie aptecznym Łączyńskiego znaleziono około 2.000 odezw powielanych p.t. „Sztafeta" z datą 1 lipca 1934 roku, pozatem 400 odezw równie powielanych pt.

„Polaku", oraz pewną ilość odezw zaczynających się od słów „Szanowny Pan korzysta z pomocy prawnej adwokatów żydów"..

Oprócz tego u Łączyckiego znaleziono cały szereg technicznych przyrządów' służących do powielania odezw.

Cała ta nielegalna bibuła była przygotowana do natychmiastowego kolportaży. Zygmunt Łączycki miał ją wydać osobiście jednemu z młodych partyjników przy użyciu umówionego hasła.

Zygmunt Łączyński, zamieszkały przy ul. Fabrycznej 28 m. 30 został aresztowany.

Odezwy skonfiskowano.

Nowi wojewodowie.

WARSZAWA. W najbliższym czasie należy spodziewać się mianowania trzech wojewodów. Na opróżnione po p. Zyndram-Kościałkowskim stanowisko wojewody białostockiego powołany będzie gen. Juljusz Głuchowski, d-ca okr. korp. Przemyśl; wojewodą kieleckim po p. Jerzym Paciorkowskim, który został ministrem opieki społecznej, mianowany będzie p. Władysław Dziadosz, dyrektor biura sejmowego, wreszcie na miejsce p. Stanisław Twardo, który przechodzi w stan nieczynny, wojewodą warszawskim zostanie b. minister rolnictwa i reform rolnych dr. Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski.

Wyrok w sprawie 46 działaczy komunistycznych.

ŁUCK. Zakończony został we Włodzimierzu toczący się od 18 czerwca r. b. przed łuckim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej proces przeciwko 46 oskarżonym o przynależność do Komunistycznej Partji Zach. Ukrainy i o działalność wywrotową na ziemiach południowo-wschodnich. Trybunał pod przewodnictwem sędziego Okulicz-Rackiewicza, wydał wyrok, którego mocą 5 oskarżonych skazano na karę po 8 lat więzienia, 3—po 5 lat, 4—po 6 lat, 1—na 4 lata, 6—po 3 i pół roku, 5—po 3 lata, 7—po 2 i pół roku oraz 14 po 2 lata. 1 oskarżony został uniewinniony.

Wybory prezydenta Meksyku.

MEXICO CICY. Niedzielne wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych Meksyku miały przebieg spokojny. Jedynie w Vera Cruz doszło do zajść, w czasie których jedna osoba została zabita. Rządowy kandydat na prezydenta gen. Lazero Cardenas uzyskał przytłaczającą większość głosów.

Po udaremnionym zamachu stanu w Niemczech.

BERLIN. Przyczyną rewolty w Berlinie była przewidziana drakońska organizacja oddziałów szturmowych, która miała rozpocząć się 1 sierpnia po upływie urlopów, udzielonych członkom szturmówek.

Dwa specjalne pociągi ze szturmowcami wyjechały z Monachjum do Berlina. Sztylety, w które uzbroił ich Rohem, zostały im zabrane bez żadnych wyjaśnień.

W związku z pogłoskami, że zamach stanu miał mieć korzyści monarchistyczne, opowiadają, że syn b. ekscesarza Wilhelma August Wilhelm, zwany popularnie „Auwi" w ostatniej chwili miał opuścić Niemcy, uchodząc przed grożącem mu aresztowaniem.

Wiadomości o śmierci b. szefa sztabu szturmówek Roehma zostały że stro ny urzędowej potwierdzone. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat: „Byłemu szefowi sztabu Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji z jego zdradzieckiego postępowania, ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony".

BERLIN. Tajna policja niemiecka dokonała szeregu aresztowań na terenie całych Niemiec.

Ogółem aresztowano tej nocy 200 „Führerów" S. A., którzy staną przed sądem wojennym.

Rozstrzelany został przez gwardję pretorjańską Hitlera sprawca zamachu na dra Steidlego w Innsbucku, Alvernsleben, który ułaskawiony przez prezydenta Austrji. wrócił przed kilkoma miesiącami do Monachjum, gdzie wziął udział w akcji zwróconej przeciw Hitlerowi.

Rozstrzelany został również osobisty sekretarz Papena, von Bose.

WIEDEN. W Passawie słyszano nad ranem odgłosy armat w kierunku od Monachjum.

W monachjum i okolicy tego miasta musiały rozegrać się ważne wypadki.

Połączenie Berlina z prowincją jest przerwane.

Obozy koncentracyjne zapełniają się zdemobilizowanymi członkami S. A.

WROCŁAW. Aresztowania i rewizje domowe w Saksonji i na Śląsku prowadzone są w dalszym ciągu, aczkolwiek oficjalny komunikat mówi o całkowitem zlikwidowaniu buntu.

Zarówno w Dreźnie, jak i we Wrocławiu wszystkie gmachy i urzędy publiczne są nadal otoczone silnemi kordonami policji, a również na ulicach krążą bezustannie silnie uzbrojone patrole policyjne i wojskowe.

W Dreźnie rozstrzelano 8 wyższych przywódców S. A., na których wyrok śmierci podpisany został przez samego Hitlera. Spodziewane są dalsze egzekucje.

BERLIN. Zupełnie otwarcie oma wiana jest możliwość objęcia urzędu wicekanclerza przez Goeringa. Wydaje się mało prawdopodobnem, by na tem stanowisku mógł pozostawać von Papen po przejściach, jakie go spotkały. Faktem, zasługującym przedewszystkiem na uwagę, jest lojalność Reichswehry oraz policji specjalnej Goeringa i doborowych oddziałów szturmowych, któremi głównie posługiwał się Hitler w ciągu ostatnich wypadków. Gen. Blomberg odwołał stan wyjątkowy.

Żałobna flaga na zamku w Doorn.

DOORN. Eks-kajzer Wilhelm na wiadomość o śmierci gen. Schleichera rozkazał wywiesić na swoim pałacu żałobną chorągiew.

Wilhelm pozostaje w silnym kontakcie z kierującymi oficerami Reichswehry, czego najlepszym dowodem by ły częste wizyty Schleichera i innych generałów niemieckich w Doorn.

Wedle niepotwierdzonych wiadomości, pragnie Wilhelm powrócić wkrótce na stały pobyt do Niemiec, gdzie najpóźniej we wrześniu oczekuje się obwołania dyktatury wojskowej.

Monachjum wyglądało jak obóz wojenny.

MONACHJUM. — Miasto wyglądało w sobotę i w niedzielę jak obóz wojenny.

Na ulicach masy policjantów, wojska i oddziałów SS., uzbrojonych w karabiny i rewolwery.

Przed budynkiem dworca ustawiono karabiny maszynowe, jak również na wszystkich rogach ulic. Dom brunatny w Monachjum, gdzie znajdowała się główna kwatera szefa sztabu Roehma, obsadzono przez wojsko i członków sztafety ochronnej SS. Podczas niedzieli słychać było po mieście odgłosy strzałów.

Resztki rozbrojonych hitlerowskich oddziałów szturmowych, które usiłowały zbiec z brunatnego domu, zostały natychmiast na ulicy powystrzelane.

W całem mieście odbywają się obławy na członków SA., z których wielu popełnia samobójstwo. Od czasu do czasu słychać opór aresztowanych poza tem krótkie detonacje. Kto stawia opór aresztowaniu pada od kuli policjanta.

Książę August-Wilhelm zastrzelony?

LONDYN. „Ewenig Standart" podaje wiadomość, że książę August Wilhelm, syn ex Kaisera, były dowódca szturmowców, został zastrzelony, gdy usiłował przekroczyć granicę holenderską. Według tego pisma Kronprinz uciekł do Danji.

Inne dzienniki angielskie meldują, że m. in. rozstrzelani zostali generał von Fritch, wybitny przywódca narodowych socjalistów, Georg Strasser i najbliższy współpracownik v. Papena, dr. Jung.

List pasterski episkopatu niemieckiego.

BERLIN. W ub. niedzielę, we wszyst kich kościołach całej Rzeszy odczytany został z kazalnic wspólny list pasterski episkopatu niemieckiego, wydany w wyniku ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie, która odbyła się w początkach czerwca.

Ważny ten dokument, datowany 7 go czerwca, zawiera uroczysty protest prze ciwko propagandzie błędów neopogaństwa, ostrzega wiernych przed szczegółowe i konkretnie wymienionemi niebezpieczeństwami i wzywa społeczeństwo niemieckie do obrony odziedziczonej po przodkach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Postulaty drobnego rolnictwa.

WARSZAWA. Nowy minister rolnictwa i reform rolnych, p. Poniatowski przyjął w poniedziałek delegację Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, która przedstawiła dezyderety drobnego rolnictwa.

W memorjale wysunięto postulat, aby w polityce rolnej rządu znalazła się na pierwszym planie kwestja produkcji hodowlanej w Polsce, z którą związany jest byt drobnego rolnictwa

Premjowanie eksportu rolnego, kładące główny nacisk na produkcję zbożową, objąć powinno równomiernie także produkcję hodowlaną.

Drobne rolnictwo domaga się dalej przymusowej komasacji gruntów na koszt państwa, oddłużenia rolnictwa i przeszacowania długów według miernika różnego dla poszczególnych dzielnic pań stwa.

Drobni rolnicy wskazują też na konieczność uregulowania definitywnego zaległości podatkowych.

P. minister Poniatowski przyrzekł rozpatrzeć przychylnie zgłoszone dezyderaty, podnosząc, iż sytuacja drobnego rolnictwa szczególnie go interesuje.

J. TUWAN.

WISŁĄ i MORZEM...

(Ciąg dalszy)

Nawet mój modrooki przewodnik, przyzwyczajony przecież do tak charakterystycznych północnych chłodów, drży i przyśpiesza kroku"

A tymczasem szerokie ulice centrum Kopenhagi skrzą się kwieciem różnobarwnej reklamy. Front każdego domu stanowi jakby pole świetlnych zapasów, do których stają jaskrawe kolory licznych neonów o takiej szerokiej rozpiętości barw, że dla nieprzyzwyczajonego oka są one czemś w rodzaju nowoczesnych utworów muzycznych o atonalnej strukturze wnętrz. Leitmotivem w tych świetlnych zapasach światła na ulicach Kopenhagi jest jednak barwa czerwona, która też wielkiemi kręgami otacza fasady znaczniejszych lokali.

Tych ostatnich jest w Kopenhadze ilość zupełnie dostateczna! Od skromnych do tak wytwornych i bogatych, w których — obok sztucznej plaży — można za kilkadziesiąt órów znaleźć palmy i koloryt Dalekiego Wschodu. Panuje i tutaj wszechwładnie przysłowiowy ład duński — specjalne lotne komisje badają rozpiętość cen i srogo karzą wszelkie próby wyzysku. Za czterdzieści órów (około 50 ciu groszy) można tutaj kupić kilo doskonałych pomarańcz i zasiadłszy pod cieniem roz łożystej palmy, przy dźwięku dyskretnej muzyki konsumować je wraz z kompotem ananasowym na dodatek.

Cisza jest z Kopenhagą nierozerwalnie związana. Wieczorem w czasie największego ruchu na ulicach nie słyszy się prawie zupełnie klaksonów i sygnałów przejeżdżających aut, tramwaje nie dzwonią tutaj, jak oszalałe na ogłuszono nieszczęsnego przechodnia, a automatyczne sygnały świetlne doskonale regulują bardzo intensywny ruch. „Pałeczkę" policjanta zastąpiły tutaj na narożnikach jasno oświetlone wskaźniki, zmieniające co kilka sekund barwę. Policjant w Danji przeszedł na emeryturę! A raczej nigdy nie był w wielkiej ilości powołany do pracy. Punktem honoru każdego turysty, przebywającego czasowo w Danji, jest uwiecznienie na kliszy swego podróżnego aparatu chociaż jednego przedstawiciela władzy.

Podobno byli tacy na „Warszawie", którzy zdołali tego dokonać!

Dumni byli później z tego niezmiernie i cieszyli się, że po powrocie do... rodzinnej Łodzi pokażą „szczurom lądowym" jak wygląda „duńska władza"!

Ja — niestety — nie mogłem ich dumy podzielać!...

Ale zato niemniej byłem dumny i szczęśliwy, gdy towarzysząca mi nieodstępnie piękna dunka wyciągniętą ręką oddaje pokłon barwom polskiej flagi, umieszczonej nad wejściem do słynnej Tivoli.

Tivoli!

Dźwięk tego tajemniczego słowa znany jest szeroko w Danji...

Tutaj zimne serca ludów Północy zaczynają bić żywiej a twarze pokrywa żywszy, niż zazwyczaj, rumieniec uniesienia!

„Najsłynniejszy Luna-Park" — piszą o Tivoli niezliczone przewodniki niemieckie, „ogród nieznanych rozkoszy" — wrzeszczy przez tubę conferenciere przy wejściu. Ale i mój jasnowłosy przewodnik rwie się z niecierpliwością do wnętrza.

Znów orgja świateł! Kilka zespołów muzycznych niezmordowanie wygrywa narodowe melodje, raz za razem przebiegają chodniki jaskrawo umalowani clowni, zewsząd dolatują śmiechy i wrzaski rozbawionego tłumu. Ze specjalnych katapult wystrzelają w niebo ogniste race i na ciemnem tle tworzą kolorowy napis: Tivoli.

Szybko, niespostrzeżenie mijają go dziny na beztroskiej zabawie! Zbliża się wreszcie czas odjazdu „Warszawy". Każde pożegnanie rzewne jest i smętne... jasnowłosy przewodnik długo jeszcze stoi przy nadbrzeżu i kołysze wyciągniętą ręką, salutując zapewne znów polską banderę, powiewającą na rufie!...

Z najwyższego pokładu żegnam Kopenhagę — widzę jeszcze nad nią ognistą Tivolę, liczne światła portowej strony, nadbrzeże... i po chwili wszystko ginie we mgle. Schodzę do kabiny i umieszczam w wazonie więdnącą już gałązkę pachnącego bzu...

Z ciężkiem sercem i dużo lżejszą kieszenią płyniemy dalej! D. c. n.

Nieistniejący kierownik obozu w Berezie Kartuskiej.

Kilka dzienników podało wiadomość o powierzeniu „podinspektorowi Szeferowi z Komendy Głównej Policji Państwowej" stanowiska kierownika obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Otóż w spisach oficerów policji państwowej podinspektor Szefer wogóle nie figuruje. Kierownik obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej nie jest dotąd wyznaczony.

Zbliżenie trzech państw bałtyckich.

RYGA. Na wybrzeżu ryskiem w Bulduri rozpoczęła się konferencja 6 towarzystw zbliżenia państw bałtyckich. Porządek obrad przewiduje m. in. zagadnienie związku litewsko-estońsko-łotewskiego, współpracy wszystkich 6 towarzystw zbliżenia, stworzenie specjalnego biura współpracy państw bałtyckich wydawnictwa wspólnego dziennika, poświęconego współpracy tych towarzystw oraz kwestię języka dla porozumienia się między trzema państwami bałtyckiemi.

Związek państw muzułmańskich

TEHERAN. Jednym z celów wizyty szacha perskiego w Ankarze jest sprawa doprowadzenia do skutku związku państw muzułmańskich, do którego weszłyby Persja, Turcja, Irak i Afganistan. Pozatem załatwiona miała być sprawa połączenia kolejowego Persji z Turcją, przez Tabryz—Trapezund, co pozwoliło by Persji na pominięcie w swoim handlu zagranicznym uciążliwego tranzytu przez ZSRR.

O jakiem państwie zagranicznem była mowa?

PARYŻ. Koła polityczne Paryża śledzą bardzo uważnie ostatnie wydarzenia w Niemczech. Jak twierdzi „Journal des Desats", w kołach tych nie chcą czynić prognostyków, lecz starają się ustalić hipotezy, opierające się na faktycznych danych o sytuacji.

Sądzą, że rząd Rzeszy będzie musiał określić, skoro tylko wyjaśni się sytuacja, do jakiego „państwa zagranicznego" czyniono aluzję, oświadczając, że „spisek v. Rolhma i v. Schleichera był przygotowany przy poparciu pewnego państwa obcego". Jeśli chodzi o twierdzenia „Sunday Refferee" jakoby emisarjusze gen. Schleichera spotkali się z pewnemi osobistościami politycznemi w Paryżu i jakoby ustalony miał być tam program współpracy pomiędzy tymi emisarjuszami a pewnemi kołami francuskiemi, to wiadomości te są uważane za pozbawione wszelkich podstaw.

Zuchwały napad rabunkowy na dworcu w Mysłowicach.

MYSŁOWICE. W niedzielę o północy zdarzył się na dworcu kolejowym wypadek zuchwałego rabunku.

W czasie, gdy w hali dworcowej nie było nikogo, a służbę biletera pełnił Wiktor Szarek, podszedł do okienka kasowego jakiś osobnik i w niezrozumiałych słowach zarządał wydania biletu. Kasjer, chcąc lepiej słyszeć, podniósł okienko, wówczas osobnik ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i zmierzył w kierunku Szarka ze słowami: „Siadać, wydać pieniądze"!

Kasjer na widok broni bez słowa usiadł, bandyta zaś uderzeniem pięści rozbił szybę i sięgnął po kasetkę, zabierając pieniądze.

Na szczęście, w podręcznej kasetce znajdowało się zaledwie 350 zł. Po dokonaniu rabunku bandyta szybko oddalił się.

Policja zarządziła natychmiastowy pościg za bandytą.

6 osób żywcem spłonęło podczas katastrofy samochod.

BRUKSELA. Strasznemu wypadkowi uległ znany w tutejszych kołach przemysłowych i kupiec miljoner Spitaeles, który wraz z żoną, dwiema córeczkami oraz swoim przyjacielem Badensem również w towarzystwie żony i córeczki uległ strasznej katastrofie samochodowej, w której straciło życie 6 osób. Tylko szoferzy Spitaeles wyszli żywi, chociaż strasznie poranieni z tego wypadku, sześć osób, w tem troje małych dzieci spaliło się pod szczątkami rozbitego wskutek wypadku samochodu.

Katastrofa wydarzyła się we Francji na szosie między Epinal i Belfortem, dwiema miejscowościami słynnemi z czasów wielkiej wojny, gdzie toczyły się zacięte walki między armją francuską i niemiecką.

W kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej powrócił z Gdyni do Warszawy w towarzystwie p. Mościckiej oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

— Na wniosek ministra spraw wojskowych P. Prezydent Rzplitej mianował z dniem wczorajszym gen. bryg. Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego pierwszym wiceministrem spraw wojskowych.

—Wicekanclerz Rzeszy von Papen został zwolniony z aresztu, lecz nie wolno mu opuszczać mieszkania.

— Rok budżetowy w St. Zjednoczonych, kończący się 1 lipca, został zamknięty deficytem w wysokości 3,989 mil jonów dolarów. Zadłużenie St. Zjedn. wzrosło o 4 i pół miljarda i wynosi obecnie 27 miljardów dolarów. Suma ta jest o pół miljarda wyższa aniżeli w sierpniu 1919 r., gdy zadłużenie państwowe osiągnęło swą rekordową wysokość.

— Gubernator stanu amerykańskiego North Dakota, Wiliam Langer skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia i 10.000 dolarów grzywny za korupcję i ignorowanie ustaw związkowych.

— Brazylijskie zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę, przyznającą prawo wyborcze kobietom poczynając od 21 roku życia.

— Łotewski bank emisyjny podjął pertraktacje z polską wytwórnią papierów wartościowych o udzielenie poważniejszych zamówień na dostawę druków pieniężnych. Łotwa zamierza drukować w Polsce nietylko banknoty wyższych wartości. ała również obligacje kredytowe i t. d.

— Po pięciodniowym pobyciu opuściły Gdynię kontrtorpedowiec holenderski „Evertsen" i łódź podwodna „k 17".

— Łotewski minister spraw wewn. podpisał dekret o zamknięciu i likwidacji wielu stowarzyszeń i organizacyj m. in. łotewskiej socjal-demokratycznej partji i wszystkich jej oddziałów oraz t. zw. klubu Rainisa.

— W Berlinie rozegrane zostały wielkie zawody lekkoatletyczne, podczas których Kusociński wygrał bieg 5.000 m. w czasie 14.46 przed Nielsonem (Danja) o 120 m. z tyłu i Siringiem. W rzucie kulą pierwsze miejsce zdobył Heljasz 15.54.

— Z Warszawy, Krakowa i Wilna w drugiej połowie lipca przybędzie do Kowna wycieczka działaczy społecznych i politycznych z b. min. Zaleskim na czele, zaś w pierwszych dniach sierpnia przybędzie wycieczka z b. premjerem Prystorem na czele.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 4 lipca. Józefa Kalasantego.
Wschód słońca o g. 3.39. Zachód o g. 19.57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wycieczka z Krakowa do Częstochowy. Dyr. okr. kolei państw. w Krakowie organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Częstochowy. Odjazd z Krakowa dnia 7. VII. b. r. o godz. 22.05. Odjazd z Częstowy dnia 8. VII. b. r. o godz. 18 35

Święcenia kapłańskie na Jasnej Górze. J. E. Ks. Biskup Kubina udzielił w Bazylice Jasnogórskiej święceń kapłańskich następującym diakonom częst. seminarjum duchownego: Adamowi Wład., Anekiewiczowi Henr., Całusińskiemu Zygm., Guzikowi Winc., Jansowi Józ., Kowalcowi Błaż., Kopciowi Tad., Plucińskiemu Leon., Plucie Wład., Popczykowi Teod., Sowuli Edw. Oprócz diakonów częstochowskich otrzymał również święcenia kapłańskie diakon Edward Doujak z djecezji Jassy w Rumunji.

Urlopy w sądownictwie. Wobec rozpoczęcia się okresu urlopowego w sądach miejscowych posiedzenia ograniczone zostały do minimum. Rozpatrywane są jedynie najpilniejsze sprawy.

W sądzie okręgowym rozpoczęli urlop: wiceprezes sędzia Keller, sędziowie Cwiakowski, Chrapowicki, Terpiłowski i Pol oraz st. sekretarz p. Królikowski.

Urlopują również sędziowie grodzcy: Szymański, Miszewski i Mirman.

W dniu 25 b. m. rozpoczyna 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy naczelnik sądu grodzkiego, sędzia Zygmunt Trzciński, a w pierwszych dniach sierpnia przewodniczący wydziału karnego sądu okręgowego, sędzia Antoni Nakonieczny.

12.140 pracowników fizycznych, a tylko 3519 pracowników umysłowych. W ciągu ub. roku, według podanych ostatnio zestawień sądów pracy, wpłynęło do nich z całej Polski około 17.000 spraw cywilnych. Olbrzymią większość stanowią sprawy pracowników fizycznych — 12.140. podczas gdy pracownicy umysłowi mieli tylko — 3519 spraw.

Sądy doraźne w Polsce. W latach 1931—1933 na terenie całej Polski sądzono w trybie doraźnym ogółem 462 osoby. Skazano łącznie 133 na karę więzienia. Uniewinniono 4 osoby, na drogę postępowania zwykłego skierowano sprawy 71 osób. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 95 osób. Na terenie województw centralnych zapadły 32 wyroki śmierci, we wschodnich 126, w zachodnich 38, oraz w województwach południowych 58 wyroków śmierci.

Przygotowania do wyborów samorządu gospodarczego w całym kraju. Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowuje zarządzenie w sprawie rozpisania wyborów do ciał samorządu gospodarczego. Zarządzenie to ukazać się ma jeszcze w końcu b m. W roku bieżącym kończy się bowiem kadencja izb przemysłowo-handlowych w całej Polsce i wybory rozpisane będą na początek listopada.

Na podstawie noweli do ustawy o izbach przemysłowo-handlowych, zostanie skrócony obecnie obowiązujący czas urzędowania izb z lat 6 na 5. Nowi radcowie izb powołani będą zarówno w drodze wyboru, jak i nominacji przez ministra przemysłu i handlu.

Izby przemysłowo-handlowe rozpoczęły układanie list wyborców, gdyż zaszła konieczność skreślenia wielu instytucyj upadłych, bądź też zlikwidowanych w ciągu ostatniego sześciolecia na tle kryzysu gospodarczego.

Akta wyborcze umieszczono w archiwum. Wszystkie akta wyborcze w olbrzymich dwóch skrzyniach umieszczone zostały przed kilku dniami w archiwum miejskiem, gdzie będą przechowywane aż do upływu 5-letniej kadencji nowowybranej Rady, lub też w razie wcześniejszego rozwiązania Rady, do zarządzenia nowych wyborów.

Meldowanie dzieci nieślubnych. Sprawa ta sprawiała dotychczas władzom administracyjnym dużo trudności. Obecnie Min. Spraw Wewn. ustaliło tryb postępowania w tego rodzaju wypadkach.

Przy meldowaniu dzieci nieślubnych wymieniane będą w drukach meldunkowych: stan cywilny matki, nazwisko i imię oraz miejsce zamieszkania, niezależnie od personaljów dziecka.

Żniwa za dwa tygodnie. Nagłe ocieplenie się poprzedzone ciągłemi deszczami przyspieszyło dojrzewanie zbóż. W powiecie częstochowskim tegoroczne żniwa rozpoczną się od 15 lipca t.j. prawie o tydzień wcześniej niż za lat ubiegłych.

Ze strony organizacyj rolniczych czynione są gorączkowe zabiegi u władz o uzyskanie odpow. kredytów na rozpoczęcie żniw.

Ogólnie przewidują, iż tegoroczne zbiory będą więcej niż średnie.

Komunikacja telefoniczna z Moskwą. Z dniem 1 lipca otwarta została komunikacja telefoniczna pomiędzy Moskwą i wszystkiemi miastami Polski, a więc i z Częstochową.

Opłata za rozmowę 3-minutową pomiędzy Częstochową a Moskwą wynosi w godz. od 8 do 19-tej zł. 20 gr. 28, a od godz. 19 do 8 rano — 12 zł. 17 gr. czyli 60 proc. taryfy normalnej.

Konferencja dentystyczna. Przed niedawnym czasem na drzwiach mieszkania jednego z techników dentystycznych pojawił się ku zdumieniu znajomych szyld reklamowy dentystyczny oraz godziny przyjęć. Ponieważ stawki u technika, jak to zwykle bywa, były znacznie tańsze, przeto wytworzyła się niezdrowa konkurencja, na skutek której nieopatrzni pacjenci udawali się do technika w wypadkach, kiedy konieczny jest dentysta. W rezultacie technik, Chilel Moszkowicz, stanął przed sądem który skazał go na 120 zł. grzywny.

Nr. Km. 1026-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I rewiru Józef Mackiewicz zam. w Częstochowie, przy ulicy Waszyntona Nr. 67, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw. niniejszem obwieszcza, że w dniu 20 września 1934 r., o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości miejskiej należącej niepodzielnie do Józefa i Zofji małż. Kopera, położonej w Częstochowie przy ulicy Brzeźnickiej Nr. 14, składającej się z placu o przestrzeni 318 mtr. kw, na którym wzniesione są następujące budynki:

1) Dom frontowy parterowy z kamienia i cegły, kryty papą o 4 ubikacjach na parterze, 4 suteryny i 2 facjaty długości 11,10 mtr., szerokości 11 mtr., wysokości 5,50 mtr

2) Komórka i kloaka z desek, kryta papą, długości 16 mtr, szerokości 2 mtr, wysokości 2-2,50.

3) Płot z desek różnej wielkości ogólnej długości 46,75 mtr.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 8000 złotych.

Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję w kwocie 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie niniejszej sprzedaży, znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik J. Mackiewicz.

Do akt Nr. Km. 577/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 lipca 1934 roku od godz. 11, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości u Klara Antoniego w Poczesnej, składających się z samochodu ciężarowego f. „Chevrolet", oszacowanych na łączną sumę 800 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 22 czerwca 1934 roku.

Komornik St. Stodółkiewicz.

Statystyka chorób. W ub. tygodniu Miejski Wydział Zdrowia zanotował 23 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: dur brzuszny — 2, płonicę — 2, odrę — 13, różę — 4 i ospę wietrzną — 2.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 30 chrześcijan i 6 żydów.

„Czerwony kur" w powiecie. — W zabudowaniach Franciszka Gębusia we wsi Skrzeszów, gm. Kłobucko, wybuchł pożar, który zniszczył stary dom drewniany oraz chlewik, kryty słomą. Z płonącego domu nie wszystko udało się uratować. Spłonęło szereg rzeczy oraz 200 zł. gotówką nieopatrznie przechowywane w domu zamiast w K. K. O. Straty ogólne wynoszą 1,500 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

— Drugi pożar miał miejsce we wsi Bargły, gdzie pastwą płomieni padły: stodoła, obora i szopa. Straty wynoszą 1,000 zł. Jak ustalono pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

73-letni staruszek przed sądem. W charakterze oskarżonego o niedozwolone pisanie próśb i podań stanął wczoraj przed sędzią grodzkim, Schlitterem 73 letni staruszek, Dawid Lederman (Najśw. Marji Panny 2).

Lederman trudnił się zawodowo pisaniem podań i próśb od przeszło 40 tu lat i czynności tych, będących jedynem jego źródłem dochodu zaniechać musiał z początkiem roku bieżącego, jak bowiem wiadomo, w dniu 1 stycznia b r. weszła w życie ustawa, zabraniająca trudnienia się pisaniem podań bez specjalnego zezwolenia władz administracyjnych.

Staruszek wniósł podanie, które załatwiono odmownie. Ratując siebie i żonę przed głodem, znów zabrał się do pisania.

W lutym b. r. napisał trzem osobom podania do sądu. Za dwa podania otrzymał po złotemu, za trzecie zaś ani grosza, bowiem petentem był taki sam, jak on, biedak.

Litera prawa jest jednak martwa. — Sąd skazał Ledermana na 3 miesiące aresztu, zawieszając mu wykonanie wyroku na przeciąg lat dwóch.

Wypadek cyklisty. Na ul. Berka Joselewicza spadł wczoraj z roweru mieszkaniec wsi Dworszowice (pow. radomszczański) Szczepan Kotas, doznająo dotkliwych obrażeń wskutek uderzenia się o ostry kant leżącego na ziemi kamienia. Rower uległ częściowemu uszkodzeniu, lecz został wkrótce w pobliskim zakładzie naprawiony. Kotas udał się do szpitala, gdzie opatrzono go poczem wyruszył do domu. W czasie upadku zginęło mu z kieszeni 5 zł.

Skradzione pantofle podarował „narzeczonej". Stefan Jamróz posiedzi 6 miesięcy za to, że w marcu r. b. korzystając z nieobecności domowników zakradł się do mieszkania Janiny Mielcarz i skradł znajdujący się na stole zegarek damski oraz parę nowiuteńkich pantofli, z których wyeksmitowano później jego „narzeczoną".

Do akt Nr. Km. 1735-1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Gen Dąbrowskiego Nr. 12, obwieszcza, że w dniu 11 lipca 1934 roku, od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Focha Nr. 9, składających się z 1000 rolek papy dachowej, oszacowanej na łączną sumę 5000 zł., które można oglądać w dniu licytacji miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 19 czerwca 1934 roku.
Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km 506/1934.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 11 lipca 1934 roku od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Najśw. Panny Marji Nr. 27, składających się z maszynki do zaprawiania kawy i lodowni, oszacowanych na łączną sumę 5.000 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 19 czerwca 1934 roku.
Komornik **J. Solarczyk.**

Naśladowca „taty Tasiemki"
na występach pod Jasną Górą.

Przed sądem grodzkim odpowiadał wczoraj na jedno ze swych licznych przestępstw 20-letni terorysta, Edward Szymański, będący postrachem właścicieli kramików w dzielnicy podjasnogórskiej. Szymański w dzielnicy tej grasuje już od dłuższego czasu, stosując metody osławionego „taty Tasiemki" z Kiercelaka warszawskiego. Pod groźbą wymusza okup od wspomnianych właścicieli kramików, którzy żyjąc pod ustawicznym terorem, obawiają się meldować o tych występach „dobrze" zapowiadającego się młodzieńca. Szymański nie poprzestaje jednak na wymuszaniu okupów od kramarzy, lecz postępuje w ten sposób również wobec przybywających na Jasną Górę pątników, którzy na swoje nieszczęście znajdą się na drodze groźnego opryszka. Opornych Szymański bije bezlitośnie, przyczem nierzadko używa noża.

Stąd też stale zatargi z policją, która wkońcu zabrała się energicznie do terorysty i po przeprowadzeniu dochodzeń skierowała przeciwko niemu kilkaście spraw do sądu.

Jedną z nich rozpatrywał właśnie wczoraj sąd grodzki. Była to pierwsza sprawa tego groźnego terorysty, gdyż urządzał on się b. sprytnie unikając dotychczas kary Temidy. Szymański odpowiadał za to, że 7 kwietnia rb. pod groźbą noża wymusił pieniądze na wódkę od niejakiego Józefa Bezwolskiego.

Sędzia Schlitter skazał opryszka na 6 miesięcy więzienia, lecz wykonanie wyroku zawiesił mu na przeciąg lat trzech.

Warto nadmienić, że Szymański urządził onegdaj tak wielką awanturę u stóp klasztoru, że sprowadzono aż 3-ch policjantów, którzy z trudem zdołali poskromić rozjuszonego terorystę, stawiającego silny opór, poczem zmuszeni byli skuć go w kajdany i dopiero wówczas doprowadzono go do komisarjatu.

Wobec tego, że Szymański ma jeszcze kilkanaście spraw w sądzie, zawieszoną mu wczoraj karę będzie niewątpliwie musiał odcierpieć.

Znów przemytnik postrzelony
przez niemiecką straż graniczną.

Mieszkaniec wsi Mrówczak, gm. Przystajń, 25 letni Tomasz Sendal, trudnił się wymytem z Polski do Niemiec. Onegdaj około godz. 1 w nocy Sendal znów znalazł się na terenie niemieckim, gdzie spostrzeżony został przez niemiecką straż graniczną. Na widok strażników niemieckich, o których nieludzkiem obchodzeniu się z zatrzymanemi na stronie niemieckiej obywatelami polskimi, trrdniącemi się wymytem do Niemiec — Sendal był doskonale poinformowany — rzucił on się do ucieczki. Za uciekającym strażnicy niemieccy otworzyli ogień karabinowy. Jedna z kul trafiła Sendala w lewe przedramię. Mimo znacznej odległości od granicy ranny zdołał przedostać się na stronę polską, gdzie ranę opatrzono, poczem przewieziono go do szpitala w Krzepicach. Pomimo znacznego upływu krwi życiu Sendala nie zagraża niebezpieczeństwo.

Niezwykła przygoda lekkoduchów.

Niezwykle zajście miało miejsce w onegdaj wieczorem w domu № 32 przy ul. Panny Marji, gdzie mieści się redakcja „Słowa".

W domu tym znajduje się agentura ubezpieczeniowa. Jeden z współwłaścicieli biura wyjechał przed kilku dniami wraz z rodziną na letnisko, pozostawiając lokal pod opieką syna swego wspólnika, p. K.

O tem, że lokal jest czasowo wolny, dowiedział się kolega p. K., syn jednego z miejscowych felczerów, p. Sz. Zwrócił się wobec tego do p. K., by pozwolił mu „przenocować", na co K. zgodził się i wręczył koledze klucz. Po otrzymaniu klucza Sz. porozumiał się z dwoma swymi kolegami, którzy uradzili urządzić z tej okazji „zabawę".

Trzej młodzieńcy zaprosili znajomą swą, p. R., poczem cała czwórka udała się do biura, gdzie w obawie przed lokatorami domu nie zapalili światła elektrycznego, lecz tylko świecę.

Swiatło było nikłe, wystarczyło jednak, by w całym domu powstał straszny alarm, gdy zauważone zostało przez dozorczynię domu i jedną ze służących, które wiedziały o tem, że o tej porze w biurze nigdy nikogo niema, a nadto że właściciel bawi na letnisku.

Dozorczyni zamknęła bramę i przypuszczając, że w biurze znajdują się złodzieje pobiegła do komisarjatu, skąd wkrótce przybyło dwóch policjantów, którzy poczęli dobijać się do domu, domagając się by im otworzono, przyczem, spodziewając się ew. ataku ze strony rzekomych złodziei, policjanci wydobyli rewolwery. Dopiero po dłuższej chwili pojawił się jeden z obecnych w lokalu i widząc policję drzwi uchylił. Policjanci wtargnęli do wnętrza i wówczas oczom ich ukazał się niezwykły widok. Całe towarzystwo, zwłaszcza młoda niewiasta, było mocno roznegliżowane.

Dopiero wówczas okazało się, że nie byli to złodzieje, lecz koledzy pana K.

Mimo to policja sporządziła na przestraszoną czwórkę doniesienie.

O powstrzymywanie się od tranzakcyj obligacjami Pożyczki Narodowej. Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej wydał odezwę do subskrybentów w związku z rozpoczęciem wydawania obligacyj.

Komitet wzywa do powstrzymywania się od zawierania tranzakcyj pożyczką do czasu ogólnej poprawy gospodarczej.

„Miły" braciszek. Do policji zgłosiła się p. Janina Rygał (św. Rocha 16), prosząc o ukaranie brata jej, Józefa Sowińskiego, zam. w tymże domu, który przybył do jej mieszkania i porąbał siekierą maszynę do szycia, wartości 300 zł., co było aktem zemsty z jego strony za to, że poszkodowana pokłóciła się z żoną sympatycznego braciszka. Czyniąc zadość prośbie poszkodowanej moralnie i materjalnie niewiasty, policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie i kara Sowińskiego nie minie.

Losowanie dolarówki.

We wczorajszem losowaniu dolarówki, główne wygrane padły na następujące numery:

12.000 dolarów na nr. 1.147.031.

po 3.000 dol. na n-ry: 1.276.445, 398.168;

po 1.000 dol. na n-ry: 250.284, 694.585, 483.918, 585 290, 716.583, 1.472.740, 1.410.693.

po 500 dol. na n-ry: 730.199 502.790 301.300 227 348 1037531 941594 1099460 1493500 208227 1097570;

po 100 dolarów na n-ry: 1465007 139481, 129798, 868123 1493859 31386 207235 57474 520461 1001074 3199 840761 880752 1475934 372472 955968 1352968 1277779 371851 798223 238978 1196400 1113963 258472 43960 357117 1272769 397790 263292 270404 315572 512013 1040289 1289811 1229590 194669 1043831 1247856 101558 164278 1321053 379473 277212 64382 1309058 481572 498015 238690 1166724 1418458 1305587 381322 1420829 578370 399116 496144 493775 1440634 337939 1168872 388138 1050783 895328 1039406 562776 1375001 64239 135527 736302 1078765 1282889 237872 497896 1405010 637591.

NOTATNIK.

Automaty telefoniczne w Częstochowie.

Znamy różne automaty, mniej lub więcej sprawnie działające, a więc automat „czekoladowy", automat-waga i t. p., no i wreszcie automat telefoniczny, z którego po wrzuceniu 20 groszy według podanych na widniejącej przy automacie tym tabliczce wskazówek, można podobno uzyskać rozmowę telefoniczną, oczywiście miejscową.

Najciekawiej z tych wszystkich automatów, znajdujących się w naszem mieście i z których korzysta publiczność — przedstawia się niewątpliwie automat telefoniczny (nie ma to żadnego związku z automatyczną centralą telefoniczną). Automat ten wzbudza ciekawość już chociażby tylko dlatego, że rzadko kiedy ...przemówi, t. zn., że mimo wrzucenia 20-groszówki nigdy nie można uzyskać za jego pośrednictwem połączenia. Milczy, jak zaklęty. Natomiast jeżeli chodzi o pieniądze, to automat ten, o którym różne już legandy krążą, owszem, najchętniej przyjmuje.

To też nic dziwnego, że publiczność denerwuje się i z ust jej niezbyt przyjemne padają pod adresem zarządu telefonów słowa. Oburzenie słuszne. Jeżeli ktoś płaci, ma prawo żądać coś za swoje pieniądze, chociażby to była tylko 20-groszówka. Poza stratą pieniędzy trzeba również wziąć pod uwagę zdenerwowanie takiego nieszczęśnika, któremu sądzone było zetknąć się bliżej z tym automatem. Automatów telefonicznych mamy w Częstochowie kilka i wszystkie nie wyłączając tego, który zainstalowany został w urzędzie pocztowym przy ul. Śląskiej, a wiec przykładem sprawności służyć winien — są uszkodzone.

Sprawę tę poruszaliśmy już swego czasu, dziś, niestety powrócić do niej jesteśmy zmuszeni.

Liczymy, że zarząd telefonów usunie wreszcie te anomalje.

Z RADOMSKA.

— Egzamin końcowy drużyn odkażających O. P. L. Gl W ub. tygodniu zakończono kurs drużyn odkażających OPLG. Na podstawie orzeczenia komisji egzaminacyjnej, w skład której wchodzili pp. instr. pow. LOPP. Maciejewski, kpt. Stanaszek, rej. Żelanowski i p. Orman, I miejsce zajęło T-wo Metalurgiczne, II Ochotnicza Straż Pożarna, III Zarząd miejski m. Radomska, IV „Mazowia", V Thonet Mundus, VI Wünsche. Komendant drużyny odkażającej zarządu miejskiego p. Zygmunt Andziak, został prymusem kursu.

Po krótkich przemówieniach kurs powyższy zakończono wspólnem zdjęciem.

Siedmiu podoficerów, amerykanka i spółka.



Było ich siedmiu, dzielnych szarż KOP-u. Przebywali w Łachwie na Polesiu i jednego dnia przyszło im na myśl wspólnie spróbować szczęścia. Złożyli się po 10 zł. Kupili 7 ćwiartek losów loterji państwowej, przyczem wszelkiemi wygranemi mieli się dzielić w równych częściach. I los się uśmiechnął.

Na jedną ćwiartkę Nr. 137.215 padła wielka wygrana 100.000 zł. w pierwszej klasie. Sierżanci Bursche, Łowczyc, Perył i Preis, chorąży Szarek i plutonowi Chełstowski i Ciejpa weszli w posiadanie sporych sum. Dwóch z nich, których fotografje podajemy, przybyło do Warszawy podjąć gotówkę.

„Cóż panowie będą dalej robić“ — pytamy.

— Ano nic. Każdemu z nas „flota“ się przyda.Spółki naszej nie rozwiązujemy i dalej grać będziemy. W lipcu mamy ochotę wygrać 200.000, w sierpniu 300.000, a we wrześniu miljon.

— Brawo! To się nazywa animusz żołnierski.

Z drugiej strony Polski — w Gdyni — na ten sam numer wygrała posiadaczka drugiej ćwiartki, panna Sieroczyńska. Sąsiedzi nazywają ją „amerykanka“, gdyż jest reemigrantką z Ameryki. Za wielkiemi wodami nie znalazła szczęścia, dopiero tu w kraju los jej zaczął sprzyjać. Początkowo nie przelewało się, w końcu znalazła posadę, a teraz znów okrągłe 20.000 zł. pozwoli jej się urządzić. Zamierza wybudować sobie w przyszłości domek w Gdyni.

Trzecia i czwarta ćwiartka tego szczęśliwego losu znalazła się również w rękach spółki. Za jedną z nich zainkasował pieniądze ks. P. z Kępna, o czem już donosiliśmy, w imieniu kilkunastu udziałowców. Przy tak licznej spółce grali prawie bez ryzyka, gdyż posiadali kilkanaście różnych ćwiartek. Dlatego nie otrzymali tyle, co czterech pracowników zarządu gminy Doraźne w pow. Kostopolskim. Posiadali oni wspólnie czwartą ćwiartkę numeru 137.215. I teraz pp. Drebot, Epifanowicz, Pląskowski i Sołonienko zainkasowali po 5.000 zł. I ta spółka wysłała po odbiór gotówki dwóch z nich, których podobiznę podajemy. Mają i oni nadzieję, że interes udziałowy będzie się dalej rozwijał, i w każdej klasie główna wygrana im przypadnie.

Inwestycje z kredytów Funduszu Pracy w r. 1933-34.

Wydatki Funduszu Pracy na inwestycje publiczne w roku budżetowym 1933 34 przedstawiały się następująco: na koleje wydatkowano sumę 3,631 tys. zł. na drogi wodne 2,325 tys. zł., na drogi bite, ulice i mosty 15,400 tys. zł., na meljoracje 2,771 tys. zł., na regulację mniejszych rzek i odwodnienie terenów miejskich 3,424 tys. zł., na elektryfikację i gazyfikację 1,649 tys. zł., na wodociągi i kanalizację 1,649 tys. zł., na wodociągi i kanalizacje 9,157 tys. zł., na tramwaje 999 tys. zł., na chłodnie, rzeźnie, targowiska itp. 478 tys. zł., na urządzenia zdrowia publicznego i wychowania fizycznego (kąpieliska, łaźnie, boiska itd.) 351 tys. zł., na budowle publiczne 4.940 tys. zł., na przygotowanie terenów budowlanych i budownictwo mieszkaniowe 2,613 tys. zł., oraz na drobne roboty lokalne 163 tys. złotych.

Ogółem wydatki Funduszu Pracy na inwestycje publiczne wynosiły w roku budżetowym 1933-34 kwotę 49,891 tys. złotych.

Nowe drogi literackiej grupy lwowskiej.

Grupa młodych lwowskich pisarzy, skupiających się przy dwutygodniku „Sygnały“, wystąpiła w nowym numerze tego pisma z interesującym artykułem „Wszyscy pytamy — dokąd“, którego treść stanowią rozważania na temat roli młodego pokolenia literackiego w Polsce. Grupa „Sygnałów“ słusznie określa tę rolę, jako „moralny i społeczny obowiązek nowej organizacji narodu i państwa“, tak, jak zadaniem pokolenia starszego była walka o niepodległość.

Umowa turystyczna między Polską a Jugosławją.

W najbliższym czasie wejdzie w życie umowa kompensacyjna handlowo-turystyczna pomiędzy Polską i Jugosławją. Rząd jugosłowiański zgodził się na powiększenie kontyngentów importowych na towary polskie z tem, że rząd polski przyzna ulgowe paszporty zagraniczne dla wycieczek z Polski do Jugosławji organizowanych przez Oficjalne Biuro Turystyczne Królestwa Jugosławji w Warszawie, Mazowiecka 9 oraz upoważnione biura podróży.

Oficjalne Biuro Turystyczne Królestwa Jugosławji organizuje w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu cały szereg wycieczek dwu i trzy-tygodniowych do różnych miejscowości nad Adrjatykiem.

Wstrzymanie przepustek turystycznych do Czechosłowacji

O turystów, którzy w tych dniach bawili w Zakopanem dowiadujemy się, że tamtejsze władze administracyjne wstrzymały od kilku dni wydawanie przepustek turystycznych na czechosłowacką stronę Tatr. Chodzi o tak zw. legitymacje tatrzańskie, koloru różowego, uprawniające do 6-dniowego pobytu w Czechach w celach turystycznych bez paszportu zagranicznego, a to na podstawie obowiązującej polsko-czesko-słowackiej konwencji turystycznej.

Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie w sferach turystycznych tembardziej, że niewiadomo czy jest to zarządzenie czasowe, wydane przez władze lokalne, czy też przez władze centralne w związku z naprężeniem stosunków polsko-czesko-słowackich.

Zarządzenie to uniemożliwiłoby w całym bieżącym sezonie letnim turystom polskim podejmowanie wycieczek w wysokie Tatry po stronie słowackiej.

Kącik dla Pań.

Delikatnością jest:

Zdejmowanie dużego kapelusza w kinie, zostawienie go w szatni teatru, aby nie przeszkadzać siedzącym za nami widzom.

Oznaką dobrego wychowania jest uprzejme „dziękuję“ i „proszę“ w tramwaju, kawiarni czy restauracji konieczne dla ludzi wyświadczającym nam grzeczność. „Dzieńdobry“ i „dowidzenia“ wypowiedziane w sklepie nie sprawia wielkiej fatygi.

Nietaktem jest czesanie się i malowanie przy stole w cukierni; oparcie łokci o stolik nie dodaje wdzięku... Wydmuchiwanie dymu z papierosa prosto w twarz osób siedzących przy sąsiednim stoliku, nie jest bynajmniej zalotnością.

Używanie mocnych perfum i mocnych... barw kosmetycznych nie świadczy o dobrym guście.

Jedzenie na ulicy i w tramwaju owoców nie oznacza dobrego... apetytu.

Rzeczą przykrą, lecz... konieczną jest przypominanie tych wszystkich zasad „savoir vivre“.

Czy pani wie, że:

Nie należy nosić na ulicy do sukienek z krótkiemi rękawkami rękawiczek obcisłych do łokcia, odpowiednich tylko do sukien wizytowych i wieczornych, ale rękawiczki półdługie, o kloszowym mankiecie?

Nielegancko jest ubrać się do sportowego kostjumu lub skromnej sukienki w duży powiewny kapelusz i ażurowe na wysokich obcasach czółenka, odpowiednie do dłuższej, lekkiej sukni, albo fantazyjnego kostjumu 3/4. Wskazany jest natomiast mały kapelusz lub beret i półbuty białe z kolorem albo sandałki.

Pończochy ażurowe, w drobne dziurki wglądają szykownie z pantofelkami lub sandałkami. Do półbutów nosimy pończochy gładkie.

Skromna, dobrze dobrana kolorem torebka, pantofle i rękawiczki stanowią o elegancji bobiety.

Wytworna jest pani, posiadająca ubranie w dwóch lub trzech kolorach; pstrokacizna barw psuje najelegantszy krōj stroju.

Nigdy nie należy wyprzedzać oryginalnych pomysłów mody; sylwetka pani nie powinna tylko zwracać uwagę, ale i zatrzymywać ją.

Kostjum lniany.

Modny i praktyczny kostjum lniany składa się z dwóch części: z kurtki z pojedyńczego materjału, bez podszewki lekko dopasowanej w talji o rękawach długości 3/4 i spódnicy z plisami zastebnowanemi do połowy wysokości:

Kostjum taki, w naturalnym kolorze lnu, możemy nosić z bluzkami, płaszczem i spódnicą tak, że utworzy on 8 eleganckich kompletów.

1) rano w mieście: mały kapelusz sportowy, kurtka, spódnica prosta — w kolorze granatowym, do tego góra lnianego kostjumu, jako bluzka oraz sandałki ciemne, na płaskim obcasie.

2) w miejscowości kuracyjnej: do całego kostjumu lnianego przepasanego szeroką szarfą czerwoną, duży kapelusz lniany lub jasny panama, rękawiczki czerwone, takież pantofle.

3) na wsi: spódnica od kostjumu i blużka w groszki z rękawkami do łokcia, wpuszczana do środka, do tego jasne sandałki.

4) do sportu: spódnica od kostjumu, bluza sportowa z grubszego czerwonego materjału, biało-bronzowe półbuty.

4) na wsi w dnie chłodniejsze: spódnica od kostjumu, niebieski pulower bez rękawów, narzucona na ramiona kurtka granatowa, półbuty.

6) na week-end: do górnej częś kostjumu kraciasty szalik, spódnica w krate, mały kapelusz, półbuty.

7) popołudniu: do całego kostjumu duży, jasny kapelusz, jasne pantofle-czółenka i bluzkę o długich rękawach, których falbanki widoczne są z pod rękawów kostjumu i falbaniastą kryzę, otaczającą szyję.

8) do podróży: do całego kostjumu sportowy kapelusz i pantofle oraz szeroki, o długości 3/4, płaszcz o długich luźnych rękawach, założony na kostjum

Popieraj L. M. i K.

Wiadomości radjowe.

Radjo dla milusińskich.

W dniu dzisiejszym o godz. 17-tej p. Henryk Ładosz podzieli się z dziatwą starszą wrażeniami, zebranemi w czasie wycieczki po jeziorze Augustowskim p.t. „Kajakiem po białem jeziorze“.

Bardzo miłą audycję nada stacja warszawska we czwartek o godz. 13.05. Przeznaczona dla dzieci młodszych, ułożona została przez p. Aleksandra Gąsowskiego i zatytułowana „Jaś na łące“.

Zakończy program tydodniowy transmisja ze Lwowa „Wesołej audycji dla dzieci“, która nadana będzie w sobotę o godz. 17-ej.

Radjo na żaglówce.

Urlop spędzony na łonie przyrody, na kajaku, lub łodzi żaglowej, należy do wielkich przyjemności. Jeżeli dodamy jeszcze audycję radjową, której słychać można podczas czarującej wycieczki — otrzymżmy zaspokojenie najwybredniejszych wymagań estety i sportowca.

Zainstalowanie odbiornika na łodzi żaglowej, posiadającej maszt nie przedstawia żadnej trudności, bowiem przymocowanie dwóch silnych prętów bambusowych do dzioba łodzi i do rufy, nie nastręcza żadnego trudu. Antenę rozpinamy pomiędzy owemi prętami a wierzchołkiem masztu, t j. przewód antenowy biegnie od pręta umocowanego na dziobie łodzi do wierzchołka masztu, i od wierzchołka masztu do pręta umocowanego na rufie. Rzecz prosta, że od wszystkich trzech pnnktów zaczepu antena powinna być jaknajstaranniej odizolowana przz pomocy izolatorów jajowych. Odprowadzenie anteny robimy bądź to od jednego z końców przewodu antenowego (na rufie lub na dziobie łodzi) zależnie od miejsca, gdzie zamierzamy ulokować odbiornik. Na wycieczkę łodzią zabierzemy oczywiście odbiornik lampowy, jeśli zaś nie mamy zamiaru oddalić się więcej niż na sto kilometrów od Warszawy, możemy użyć „Patefonu“. Odbiornik należy chronić przed zalaniem przez wodę, baterję również należy umieścić w możliwie najsuchszem miejscu naszej łodzi. Uziemienie przygotowujemy w bardzo prosty sposób: kawał blachy mosiężnej lub miedzianej o powierzchni od pół do jednego metra kwadratowego, przymocowujemy na zewnątrz łodzi do jej dna, poniżej linji wodnej. Blachę łączymy przylutowanym do niej kabelkiem lub kawałkiem linki antenowej z odbiornikiem — i uziemienie gotowe.

Przyszłość radjofonji na wsi.

Angielski tygodnik radjowy „Popular Dwireless“ przeprowadzając enalizę czfr ze statystyki abonentów w Anglji dochodzi do przekonania, że przyszłość radjofonji leży w rozpowszechnianiu jej na wsi Liczba bowiem abonentów w Anglji jest tem mniejsza, im większe miasto. W Londynie np., który ma osiem miljonów mieszkańców jest tylko 900.000 słuchaczy, a więc dziewięciu na 80 mieszkańców. W Liverpolu przypada 16 słuchaczy na 85 mieszkańców, w Birminghan 9 na 50 mieszkańców. Natomiast miasteczka prowincjonalne mają o wiele większą liczbę radjosłuchaczy. Jedna mała miejscowość w hrabstwie Cornwall, która liczy 2.500 mieszkańców, szczyci się 1.500 radjosłuchaczami, czyli na dwu mieszkańców wypada... więcej niż jeden abonent. Wokingham w Berkshire przy 7.294 mieszkańcach liczy 4.141 słuchaczy. Te liczby wskazują, że radjo w wielkich miastach, gdzie jest wiele możliwości innych rozrywek, niema zbyt dobrych warunków do rozpowszechniania się, natomiast idealne warunki znajduje na prowincji. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że stosunki angielskie pod tym względem są zupełnie nieporównane do Polski, gdyż w Polsce właśnie największa liczba słuchaczy przypada na miasta.

Żywi nieboszczycy w krainie Dalaj-Lamy.

Dziwy opowiadają podróżnicy o wietrznej i śnieżnej wyżynie Tybetu, gdzie zmarł niedawno Dalaj-Lama z Lhassy.

— Oglądałem dwa razy zmartwychwstanie „nieboszczyka" — opowiada major Ycast — Brown, autor książki „Bengal Lancer". — Adept poddaje się dwudziestoczterogodzinnym przygotowaniom, polegającym na wdychaniu i wydychaniu powietrza. Przed seansem adept znajduje się w stanie oszołomienia tlenem. Potem wywołuje się przez ściągnięcie żył omdlenie. Uczniowie grzebią go. Na seansie, na którem byłem obecny, adept był zagrzebany w ciągu godziny. Doktorzy zbadali zwłoki i orzekli, że niema żadnych oznak życia. Jest to eksperyment nie nadający się do opisania. Sztywne ciało odpręża się, mocno zaciśnięte wargi otwierają się i wydobywa się z nich jęk, którego nikt nie może zapomnieć.

Ożywianie pozornie zmarłego opisuje również londyński psychjatra i badacz, doktór Cannon, w książce „The invisible infunce". Zmartwychwstały był siedem lat martwy a widowisko to odbyło się przed tronem wielkiego Lamy.

— Zjawiło się kilku mnichów, którzy trzymali olbrzymie palące się pochodnie, zasiedli kołem w pokój u okrągłym i śpiewali dalej. Wielki Lama modlił się i w tym momencie weszło do pokoju ośmiu mężczyzn, niosących wielką, kamienną trumnę. Usunęli pokrywę i ujrzeliśmy człowieka, który wydawał się trupem. Pozwolono mi zbadać zwłoki. Nie można było odczuć ani pulsu, ani nie słyszało się uderzeń serca. Brak oddechu stwierdziłem przy pomocy lusterka, które nie pokryło się parą Ciało leżało bez życia, jak w grobie. Potem wielki Lama wypowiedział kilka słów w nieznanym mi języku. I oto oczy nieboszczyka otworzyły się Ciało przybierało powoli pozycję siedzącą. Wreszcie wstał i oparty na dwóch mnichach, doszedł do wielkiego Lamy, ukłonił się i wrócił spowrotem do trumny. Przyczem nie oderwał ani na chwilę zwroku od największego ze wszystkich mędrców. Po kilku minutach ciało było znowu martwe.

Pytałem siebie, czy ten człowiek był naprawdę martwy, czy znajdował się tylko w transie. Wielki Lama odgadł moje myśli i powiedział mi, że ten człowiek był siedem lat martwy i dopiero po siedmiu latach zmartwychwstanie znowu. Powiedziano mi również, że człowiek ten liczy już kilkaset lat i może będzie wiecznie żył jeżeli można ten stan nazwać życiem.

Słup przewodnikiem prądu i śmierci.

W godzinach wieczornych wydarzyło się przed fabryką blachy cynkowej w Kostuchnej niezwykłe nieszczęście, które pociągnęło za sobą śmierć dwóch ludzi i ciężkie porażenie prądem trzeciego.

Tragedja wydarzyła się przy ustawianiu przed fabryką rusztowania dla dekoracji z racji święta morza. Przy pracy zajętych było z własnej woli kilku miejscowych obywateli. Podczas tej pracy jeden z żelaznych słupów użyty do zawieszenia dekoracyj obsunął się na sieć drutów o wysokiem napięciu elektrycznem. Podtrzymujący przed upadkiem słup Tomasz Motyka, Frye Leon i Jan Gredka nie przewidując niebezpieczeństwa, nie usunęli się na czas to też za chwilę porażeni prądem runęli na ziemię. Motyka i Leon ponieśli śmierć na miejscu. Gredka porażony prądem odwieziony został do szpitala.

Niezwykła ta tragedja zrobiła na obecnych wstrząsające wrażenie, budząc powszechny żal dla ludzi, którzy przy spełnianiu pięknej czynności patrjotycznej ponieśli śmierć.

RADJO.

WARSZAWA 4 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofon. 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Koncert zesp. Z. Grossmana. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospod. 16.00 Koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Pieśni polskie. 17.30 Płyty gramofonowe. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Płyty gramofonowe. 18.45 Pogadanka. 18.55 Życie kultur. i artst. stolicy. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Uroczysty koncert z ok. święta Narodowego St. Zjedn. Ameryki Półn. 20 55 Dziennik wiecz. 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.12 Muzyka lekka. 22.00 „Pojedynek". 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunikat policyjny.

KATOWICE 4 lipca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 7 25 Program na dzień bieżący. 7.30 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.00 Tr. z Warsz. 14.15 Giełda zboż. i towar. w Katowicach. 16.00 Transm. z Warszawy. 17.30 Płyty gramofonowe. 18.45 Pogadanka z Warszawy. 18.55 Rozmaitości. 19.00 „Gospodyni śląska". 19.15 Transmisja z Warszawy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. 21.02 Wiadomości z dziedziny wynalazków. 21.12 Transmisja z Warszawy.

Morze — to potęga Państwa.

A. K. GREEN. 14)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

Jakkolwiek bowiem trzewiki były nowe, widoczne było, że noszono je więcej niż jeden raz, czego nie można było powiedzieć o innych znalezionych u zmarłej rzeczach.

Po uregulowaniu tej okoliczności sędzia przystąpił do dalszego przesłuchiwania.

— Kto zanosił zamówione rzeczy pod wskazanym adresem?

— Jeden z personelu, nazwiskiem Clapp.

— Czy przyniósł zapłacony rachunek?

— Tak jest, panie, prócz pięciu dolarów, odciągniętych za trzewiki.

— Ile wynosił rachunek?

— Oto nasza księga rachunkowa. Suma otrzymana od pani James w hotelu D... 17 września wynosi, jak pan widzi, 75 dolarów 58 centów.

Spodziewałam się, że zobaczę teraz poczciwego Clappa, ale nadzieje zawiodły mnie.

Wywołano teraz niejakiego Hishowa, który się nam teraz przedstawił, był to mężczyzna wielki i przysadkowaty, o czarnych rozczochranych włosach.

Należał on do personelu hotelu D... i zapomnieliśmy zupełnie o Clappie, chcąc wiedzieć co nam ten człowiek powie.

Zeznanie jego da się streścić następująco:

Jakaś pani, nazwiskiem Poppe wpisała się do księgi adresowej hotulu. dnia 17 września około południa.

Nie była sama. Był z nią jakiś mężczyzna, którego nazywała swoim mężem.

Na jej żądanie dano jej pokój na drugiem piętrze, od ulicy Broadway.

— Czy widział pan tego męża? Czy to jego pismo na rachunku?

— Nie, panie. Wszedł on wprawdzie do biura, ale nie zbliżył się do okienka. Do księgi wpisała się pani, która wypełniła zresztą wszystkie formalności. Wydawało mi się to dziwne, ale myślałem, że jest chory, ponieważ schylał ciągle głowę i czynił wrażenie człowieka zakłopotanego lub niespokojnego.

Urzędnik hotelowy ciągnął dalej swoje zeznania i oświadczył, że wychodząc około godziny szóstej kobieta miała na sobie płaszcz, zakrywający jej suknię, ale inny, mniejszy kapelusz, niż ten, w którym przybyła.

Pamiętał pozatem, że przyniesiono jej paczkę i że wychodząc niosła w ręku dosyć dużą paczkę, mogącą zawierać suknie.

— Jak był ubrany ów pan, kiedy pan go widział?

— Miał na sobie płaszcz szary i miękki kapelusz.

— Panowie sędziowie przysięgli, proszę zapamiętać ten szczegół. Proszę zawołać teraz świadka Ryszarda Clappa.

I wyszedł natychmiast na środek młody człowiek.

— Pan sobie przypomina, że posłano pana do hotelu D... z kilkoma paczkami dla pani James Poppe?

— Tak.

— Czy oddał jej pan do rąk? Czy widział pan ją?

Nie, panie. Nie chciała mnie wpuścić. Kazała mi położyć paczkę przed drzwiami swojego pokoju i zaczekać w przedpokoju dopóki mnie nie wezwie.

— Ile czasu upłynęło od chwili, gdy pana wezwano?

— Kilkanaście minut. Słyszałem jakiś głos. który zawołał: „Powiedzże więc!" A widząc otwarte drzwi, zbliżyłem się do nich. Ale zanim wszedłem zamknęły się i usłyszałem tylko głos pani, która powiedziała, że wszystkie przyniesione rzeczy podobają się jej, z wyjątkiem trzewików i żebym wsunął rachunek przez drzwi. Kiedy to uczyniłem, przeliczyli pieniądze, poczem drzwi otworzyły się i ręka mężczyzny podała mi pieniądze. „Nie potrzebuje pan kwitować rachunku" zawołał do mnie głos damy z drugiego końca pokoju. „Niech pan zabierze trzewiki i może pan odejść". I istotnie oddano mi trzewiki wśród tych samych tajemniczych ostrożności, co pieniądze.

Przesłuchiwano następnie jako świadka jednego z portjerów hotelu.

Miał owego wieczoru służbę i widział ową parę w chwili gdy wychodziła.

Mężczyzna i kobieta nieśli pakunki i zwrócili uwagę najpierw długim i niemodnym płaszczem, który miał na sobie mężczyzna, a po drugie tem, że starali się uniknąć wzroku obecnych.

Kobieta była zawoalowana, a mężczyzna trzymał pakunek w ten sposób, aby zakryć twarz.

— I nie poznałby go pan, gdyby go pan poraz drugi zobaczył?— zapytał sędzia.

— Absolutnie nie, — brzmiała kategoryczna odpowiedź świadka.

I kiedy odwrócił się, aby usiąść na ławce, sędzia oświadczył:

— Panowie, świadectwo świadka, którego słyszeliście stwierdza, że osoby wpisane pod nazwiskiem pana i pani James Poppe z Filadelfji, opuścili hotel D..., ubrani oboje w długie płaszcze, przeznaczone widocznie do ukrycia ich osoby. A teraz będziemy śledzić parę w jej działaniu i zobaczymy, co się z temi sukniami przeznaczonemi do zamaskowania ich posiadaczy stało. Niech się zjawi pan Seth Brown.

Po tych słowach ukazał się człowiek, włóczący nogami, którego powierzchowność zdradzała dorożkarza.

W jego to dorożce tajemnicza para opuściła hotel.

Pamiętał to, a z przyczyn następujących: po pierwsze, że mężczyzna zapłacił mu za jazdę zanim wsiedli do dorożki, każąc mu zatrzymać się w północnym zakątku Madison square. A następnie dlatego, że...

Ale w tem miejscu sędzia przerwał mu i zapytał, czy widział twarz owego pana w chwili, gdy płacił.

Jak się można było spodziewać, odpowiedział, że nie.

Była noc, a on się nie patrzył.

— Czy nie wydawało się to panu dziwne, że płacono panu naprzód?

— Tak ale to co się potem stało, było dziwniejsze. Kiedy wziąłem pieniądze, pan ów zbliżył się do mnie i rzekł, zniżając głos: „Moja żona jest bardzo lekliwa. Jedź pan powoli, a kiedy przybędzie na miejsce, niech pan uważa na konie, aby się nie poruszyły gwałtownie, gdy będzie wysiadała, gdyż mogłaby zachorować na serce". Ponieważ była ona bardzo spokojna i wyglądała zdrowo, wydawało mi się to bardzo ciekawe i wtedy próbowałem zobaczyć twarz tego pana, ale był szybszy odemnie i siedział już w dorożce, zanim mogłem na niego spojrzeć.

— Był pan zapewne szczęśliwy, gdy już wysiedli? W tej chwili widział ich pan z pewnością?

Nie, proszę pana. Kazano mi pilnować koni. Nie chciałem, aby młoda pani dostała ataku sercowego.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.